

Jarosław Kaczyński
Prezes



Warszawa, dnia 9 czerwca 2020 r.

Szanowni Państwo, Koleżanki i Koleżany

Zwracam się do Was w szczególnym momencie. Polska – tak, jak inne kraje Europy i świata – zмага się z poważnym kryzysem epidemicznym i gospodarczym. W niektórych państwach pojawił się też kryzys społeczny. W naszej Ojczyźnie pandemia została wykorzystana do wywołania kryzysu konstytucyjnego. Działania opozycji, zarówno na szczeblu ogólnokrajowym, jak i – w szczególności - w samorządach, uniemożliwiły przeprowadzenie wyborów w konstytucyjnych terminach, czyli 10, 17 lub 23 maja.

Konieczne było zatem przyjęcie nowego rozwiązania ustawowego, które zapewnia przynajmniej to, iż 7 sierpnia 2020 r., a więc po upływie obecnej kadencji Prezydenta RP, stanowisko to będzie obsadzone.

Ponowny wybór Andrzeja Dudy, który w ciągu minionych 5 lat z pełnym zaangażowaniem umiejętnie prowadził zainicjowany przez Prawo i Sprawiedliwość proces pozytywnych zmian w naszym kraju, leży w elementarnym interesie Polski. Obecny Prezydent jest współtwórcą dobrej zmiany, czyli reform w sferze polityki gospodarczej, polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, w dziedzinie oświaty i kultury oraz polityki historycznej.

Zmianom tym towarzyszyły reformy struktury państwa służące przywracaniu Polakom elementarnych praw obywatelskich, przede wszystkim równości, poprzez budowę sprawności i sprawczości naszego państwa. Chodzi więc o odrzucenie systemu głęboko niesprawiedliwego, godzącego w interesy milionów Obywateli, prowadzącego do bezrobocia,

niskich płac, niskich świadczeń społecznych i jednocześnie nieefektywnego, niezdolnego do podejmowania wielkich przedsięwzięć zbiorowych, jak np. wielkich inwestycji, systemu obciążonego ogromną korupcją i przyzwalającego na wyprowadzanie z Polski wielkich środków za granicę. Opowieści o demokracji i państwie prawa, politycznym pluralizmie były w tym systemie wielkim oszustwem, a jedynym naprawdę obowiązującym prawem było prawo silniejszego i to zarówno tego z naszego kraju, jak i zewnętrznego. Całe to ogromne przedsięwzięcie wciąż jeszcze jest w toku i wymaga kontynuacji przez wiele lat.

Celem jest więc budowa demokracji i praworządności opartej nie tylko o realne prawa polityczne Obywateli, rzeczywisty pluralizm w sferze mediów i informacji, ale także o umocowaną konstytucyjnie politykę społeczną, wspierającą rodziny oraz najsłabszych – tych, którzy bez własnej winy znaleźli się w trudnym położeniu. To jest nasze pierwsze zadanie.

Drugie niemniej ważne – to zapewnienie bezpieczeństwa naszemu krajowi. Zagwarantowanie mu właściwego statusu i pozycji międzynarodowej. Będzie to możliwe tylko wtedy, gdy oprócz siły gospodarczej i militarnej zbudujemy także siłę społeczną, wyrastającą z poczucia przynależności do Polskiej wspólnoty, z patriotyzmu, z poczucia własnej wartości, z pozbycia się kompleksów oraz z odrzucenia systemu, którego bardzo ważną cechą było nieustanne prowadzenie działań zmierzających do dezintegracji społecznej, tworzenia i umacniania poczucia niższości, demoralizacji. Służyć temu musi też obrona prawdy o historii Polski, przeciwdziałanie haniebnym i bezpodstawnym oskarżeniom rzucanym na nasz Naród od dziesięcioleci, jeśli chodzi o postawy Polaków w czasie II wojny światowej, oraz od stuleci, gdy mowa jest o uzasadnianiu zaborów i o przyczynach upadku Pierwszej Rzeczypospolitej. Polacy muszą być pewni swej pozycji wśród innych narodów Europy i świata. Muszą w krótkim czasie osiągnąć nie gorszy niż w krajach leżących na zachód od naszych granic poziom życia. Muszą zbudować poczucie własnej wysokiej wartości, by móc korzystać z tego wszystkiego, co w życiu człowieka dobre i piękne, twórcze i pozytywne. W naszej narodowej tradycji szczególną rolę ma i nadal powinna mieć rodzina tworzona przez kobietę, mężczyznę i ich dzieci, stanowiąca mocną podstawową komórkę naszej wspólnoty narodowej.

Droga do osiągnięcia wskazanych wyżej celów byłaby szybsza i łatwiejsza, gdyby można było uzyskać szeroką narodową zgodę – oczywiście, w ramach demokracji, pluralizmu poglądów i nierozzerwalnie związanej z demokracją politycznej różnorodności i konkurencji. Taką zgodą, wyrażoną wprost w politycznych porozumieniach czy też funkcjonującą *de facto*, cieszą się w wielu krajach, które po II wojnie światowej borykały się z wielkimi trudnościami. Ogromny sukces zachodniej Europy, odniesiony w latach 1946-1973, był w niemałym stopniu efektem tej zgody. Niestety, brakuje jej w naszej Ojczyźnie. Opozycja wciąż broni starego systemu, broni przywilejów tak zwanych elit, dąży do podporządkowania polskich spraw obcym wpływom, chce podtrzymywać pozostałości dawnych zależności z czasu PRL i budować nowe. Od początku w walce ze swoimi przeciwnikami zwolennicy zasady „kto silniejszy ten lepszy”, sięgali po socjotechnikę opartą o kłamstwo, po całkowite przeinaczanie znaczeń słów (tę cechę przejął po komunizmie), po pomówienia, łamanie prawa, w pewnych okresach także przestępcze wykorzystywanie służb specjalnych.

Gdy po roku 2002 r. w związku z aferą Rywina pojawiło się zagrożenie dla jego trwania, zastrzył swoje działania. Posłużył się też wielką manipulacją. Stworzono formację, która deklarowała (choć niejasno i niekonkretnie) dążenie do naprawy państwa, a nawet do budowy IV Rzeczypospolitej, by następnie podjąć niezwykle gorliwą i agresywną obronę starego systemu. Stosowane już przedtem metody socjotechniczne zostały jeszcze wyostrzone, a kłamstwo osiągnęło takie rozmiary, że można śmiało mówić o zbudowaniu przez media swoistej kontr-rzeczywistości, świata wirtualnego, nie mającego praktycznie żadnego związku z faktami. Możliwe to było, oczywiście, tylko dzięki istnieniu faktycznego monopolu medialnego sił broniących społecznego zła. Przeprowadzona w ten sposób operacja doprowadziła do upadku rządów PiS po dwóch latach sprawowania przez naszą partię władzy. Pod rządami PO doszło do łamania elementarnych praw obywatelskich (na przykład operacja „Widelec”), wyprzedaży cennych przedsiębiorstw i jawnej grabieży zwykłych obywateli (afera mieszkaniowa w Warszawie), okradania Państwa na wielką skalę (np. VAT), podporządkowania sądów (taśmy Neumanna, sprawa byłego prezesa Sądu Okręgowego w Gdańsku sędziego Ryszarda Milewskiego, który stał się obiektem prowokacji dziennikarskiej związanej z Amber Gold), przetrzymywania w więzieniach – by tak rzec – „osobistych więźniów” Donalda Tuska (czyli protestujących przeciwko poczynaniom PO kibiców piłkarskich). Zaś cynizm a także kulturową degradację i moralną katastrofę ludzi

władzy pokazały słynne nagrania z restauracji „Sowa i Przyjaciele”. Przez osiem lat swoich rządów PO korzystało z racjonalnej polityki PiS lat 2005-2007. Mimo tego i mimo niemal pełnego monopolu informacyjnego ówczesnie rządzących, świadomość kompromitacji władzy docierała do społeczeństwa, co doprowadziło do zwycięstwa Prawa i Sprawiedliwości.

Był to ogromny sukces naszej formacji, efekt naszej determinacji i gotowości do poświęceń, odporności na ciosy, a także zdolności do kompromisu, która pozwoliła na zjednoczenie prawicy. To zwycięstwo umożliwiło nie tylko podjęcie realizacji wskazanego już wyżej programu, ale także – przynajmniej częściową – pluralizację mediów (Telewizja Publiczna). Niemniej, zdecydowana przewaga w tej sferze ciągle należy do zwolenników starego systemu. Ten fakt a także stan sądownictwa, który można opisać najkrócej w następujący sposób: znaczna część sądów zachowuje się jak instytucje polityczne, są więc one dokładnym przeciwieństwem tego, czym być powinny, pozwolił siłom starego systemu ogłosić się opozycją totalną, nie kryjącą się z zamiarem obalenia władzy przy pomocy „ulicy i zagranicy”, a więc siłą i z wykorzystaniem ingerencji zewnętrznej. Opozycja nie ukrywa więc, że ma zamiar łamać konstytucję, a także przepisy prawa, a co więcej – robi to w sposób konsekwentny. W tym miejscu muszę poczynić pewne wyjaśnienie. Istnienie i aktywność opozycji, jej obecność w parlamencie, prawo do organizowania demonstracji, prawo do krytyki, w tym ostrej i niesprawiedliwej, są nieodłączną cechą demokracji. Niezbywalnym jej atrybutem jest również prawo opozycji do przejęcia władzy w wyniku wyborczego zwycięstwa. Prawo i Sprawiedliwość w przeciwieństwie do Platformy Obywatelskiej i innych partii opozycyjnych nigdy tego nie kwestionowało i nie kwestionuje. Demokracja musi jednak obejmować sferę porozumienia, w tym zgodę na przestrzeganie prawa, honorowanie wyniku wyborów i elementarnej lojalności wobec narodu i państwa. Kto te zasady odrzuca, staje się siłą antydemokratyczną, antypaństwową, antykonstytucyjną i w istocie zewnętrzną. Ta ostatnia kwalifikacja weryfikowana jest przez niezliczone szkodzące Polsce działania podejmowane przez opozycję za granicą.

Opozycja poniosła w ostatnich pięciu latach liczne porażki, nie zdołała odzyskać władzy, niemniej ciągle ma bardzo duże możliwości i jest w stanie szkodzić nie tylko Prawu i Sprawiedliwości, ale przede wszystkim Polsce. Opisane na początku listu działania

zmierzające do uniemożliwienia wykonania konstytucyjnych przepisów o wyborze Prezydenta RP są dobrym tego przykładem. Tak samo trzeba oceniać szerzone nieustannie twierdzenia o rzekomej nieudolności rządu Prawa i Sprawiedliwości w walce z epidemią czy też niezdolności do przeciwdziałania pogłębiającemu się kryzysowi gospodarczemu. Bardzo łatwe do ustalenia fakty przeczą temu obrazowi, ale zgodnie ze stosowaną przez opozycję taktyką nie ma to żadnego znaczenia. Stara zasada, że wielokrotnie powtarzane kłamstwo przenika do świadomości społecznej i w tym sensie staje się prawdą, jest ciągle obecna w poczynaniach opozycji. Nawet wtedy, gdy elementarna przyzwoitość ludzka i lojalność narodowa nakazywałaby porzucić te niegodne metody działania.

Socjotechnika stosowana dziś przez opozycję wykazuje jeszcze jedno podobieństwo do środków, z których korzystano w połowie poprzedniego dziesięciolecia. Po zmianie kandydata Platformy podjęta została oszukańcza próba przekonania społeczeństwa, że przedstawiciel skrajnej lewicy, którego poglądy znalazły już aż nadto jasny wyraz w sposobie rządzenia Warszawą (w czasie którego dał się poznać jako zagorzały zwolennik ideologii LGBT marzący o tym, by jako pierwszy udzielić ślubu parze homoseksualnej) przedstawia się jako katolika, kontynuatora „Solidarności”, a nawet osobę nawiązującą do tradycji Prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

Wszystko to może budzić śmiech, ale w obliczu siły medialnej obozu naszych przeciwników jest bardzo groźne. Jedyłą właściwą odpowiedzią zarówno na agresję, jak i na oszustwa jest podjęcie przez nas wielkiego wysiłku, pełnej mobilizacji. Mamy świetnego, zweryfikowanego przez praktykę kandydata. Mamy wielkie i realistyczne plany gospodarcze i społeczne. Proponujemy społeczeństwu przeprowadzenie wielu dalszych, służących zarówno jednostkom, jak i całemu Narodowi, zmian. Są one niezbędne do osiągnięcia celu, o którym pisałem na początku tego listu, jakim jest Polska szczęśliwych, godnych oraz mających poczucie sensu i znaczenia swego życia Polaków. Zmiany są potrzebne w wielu dziedzinach. Potrzeba ich – nie ukrywam tego – również w naszych szeregach. Ale podstawowym, koniecznym warunkiem, który musimy spełnić, by do tych zmian doprowadzić, jest wygranie wyborów wbrew fali kłamstw, wbrew całej machinie, która wmawia naszym Rodakom, że dobro jest złem, a zło – dobrem.

Nikt rozsądny nie może już liczyć na konstruktywną postawę KO lub wyłonionego przez tę formację kandydata na Prezydenta RP. Jego zwycięstwo oznaczałoby ciężki kryzys polityczny, społeczny i moralny. Możemy temu zapobiec. Możemy iść drogą niełatwą ale prowadzącą nas ku najwyższym celom. Muszę jednak w tym miejscu z całą mocą powtórzyć: nic nie robi się samo. Trzeba wysiłku i inicjatywy, spójnego przekazu i dotarcia z nim do Obywateli naszej Ojczyzny. Mamy dziś stan alertu, który się skończy dopiero wtedy, gdy odniesiemy zwycięstwo.

Możemy zwyciężyć, musimy zwyciężyć i zwyciężymy!

Proszę przyjąć serdeczne pozdrowienia
i wyrazy szacunku
Janina Kaczyńska